

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 41.

Poznań, dnia 10 października 1915 r.

Rok XXI.

Święta Jadwiga, księżna polska.

Dnia 15 października obchodzimy w Polsce całą uroczystość wielkiej Patronki narodu naszego, św. Jadwigi, księżniczki śląskiej. Na wzór przeto i naśladowanie, na pociechę serc strapiionych podajemy dzisiaj krótki opis życia jej bogobojnego, tak pełnego cnót wielkich i prawdziwie bohaterskich.

Na zacisznym i spokojnym zamku Bertolda, margrabi Badenii i Meranu, panował ruch niezwykły i ożywienie. Przybył tu bowiem Henryk Piast, syn Bolesława Łyszego, z prośbą o rękę najmłodszej z córek Bertolda, Jadwigi.

Zatroskała się małżonka margrabiego, słysząc o celu przybycia młodego księcia. Ofiarowała bowiem najmłodsze swe dziecko Bogu na służbę; w habit zakonny już nawet je odziewała, by dziewczeczka pamiętała, czem ma być w przyszłości. Przestraszyły ją więc swaty księcia Piastowicza. Nie chciała z jednej strony odmawiać mu ręki córki ukochanej, lękając się urazy wnuka domu tak wielkiego, ale nie chciała też łamać Bogu danego przyrzeczenia.

Z twarzą więc wzruszoną udała się do komnat mężowskich, gdzie Bertold z gościem zabawił się rozmową.

Jakoż zaraz po przywitaniu tak się odezwała:

— Nie w naszej mocy zadość uczynić twemu życzeniu, dostojny książę Wrocławia. Najmłodszą

z córek Bogu ofiarowałam; dziewczeczka żyje, pełniąc z młodości służbę zakonną. Nawet już habit na się wdziała.

— Lecz ślubów jeszcze nie wyrzekła sama, — odparł Henryk. — Zostawszy księżną śląską, będzie mogła również wiernie Panu Bogu służyć, a kto wie, czy nie z większym jeszcze pożytkiem.

Bertold i małżonka jego zamyślili się głęboko. — Jeśli wola Boża zesłała was do nas, jeśli Bóg zechce, żeby Jadwiga służyła Mu jako mał-

żonka wasza, a nie jako zakonnica, jakośmy jej rodzice Jemu ofiarowali, niechaj nam Bóg objawi swą wolę przez usta dziecięcia, — odezwał się Bertold.

Kazał potem przywołać swe najmłodsze dziecko.

A kiedy Jadwiga stanęła przed ojcem, tak się do niej rodzice odezwali:

— Wiesz, moje dziecko, żeśmy cię Bogu na służbę oddać chcieli. Otóż nagle i niespodzianie przybył książę śląski, Henryk, prosić o twą rękę. Mówi, że ludowi jego potrzeba opiekuna, jemu samemu zaś małżonki pobożnej i cnotliwej. Wierząc zaś, że żoną najlepszą mu będziesz, prosi nas, byśmy cię jemu oddali. Namyśl się dobrze, moje dziecko, zanim dasz odpowiedź. Powiedz nam, córko, gdzie wolisz służyć Bogu: czy w klasztorze, czy na tronie?

Jadwigazłoczyła ręczki na piersiach i zamyśliła się głęboko, potem rzekła:



— Ciotka przełożona klasztoru opowiadała mi nieraz o królowych i księżnych, które świętymi zostały. Chciałabym iść ich śladem i świętą Śląską zostać.

Zdziwiła obecnych śmiała odpowiedź dziewczęcia; Bertold głowę na piersi w zadumaniu zwiesił, potem tak się odezwał do Henryka:

— Sama sobą rozporządziła Jadwiga i małżonką swoją zostanie; przecież jeszcze jest młoda bardzo, więc czekać będziesz musiał, książę Henryku, ze dwa lata.

Uradowany odpowiedzią, książę Henryk powrócił do kraju swego, głosząc że wkrótce opiekunkę ludowi przywiezie. Rozповідаł zaś takie dziwy o życiu jej enotliwem, że naród cały mówił między sobą:

— Świętą mieć będzie małżonkę nasz książę, my zaś opiekunkę najlepszą.

Jadwiga zaś w cnocie doskonaliła się przez dwa lata przed ślubem. A chociaż jako dziecko domu możnego zbytami być mogła otoczona, przecież niemi gardziła. Nie zdjęła z siebie sukni zakonnej, a nocę całe spędzała na modlitwie, powtarzając w zachwyceniu:

— Służebnicą Twoją chcę być najniższą na ziemi, Panie, a w niebieszech stać mi dozwól blisko tronu Twojego.

Po dwóch latach stała się żoną Henryka Brodatego, księcia śląskiego. Nie zapomniała wówczas o przyrzeczeniu danem Bogu. Chociaż została żoną księcia, przecież uważała się za najniższą z sług Bożych i chciała być matką ludu swego. Wpływała więc zbawiennie na męża i do wszelakiej cnoty była mu pobudką. Z jej to namowy książę wznosił na ziemi śląskiej niejedyn klasztor, fundował niejedyn przytułek dla ubogich i sierot. Lud zaś cały, widząc pobożność i cnoty pełne życie obojga książąt, brał z nich przykład, jako dzieci z rodziców. Grody i wsie na starym Piastów Śląsku rosły wówczas w zamożność, podnosiło się bogactwo narodu. Pamiętała Jadwiga, iż przyrzekła służyć Bogu, więc służyła mu wiernie.

W skromnej szatce zakonnej biegała każdego ranka do najuboższych dzielnic miasta z jałmużną i radą. Lata zbiegały jej cicho i pożytecznie. Czeił i kochał ją mąż, wielbił ją naród cały, więc czuła się szczęśliwą. Od twarzy jej promiennej i cerca świętego padał blask na całą ziemię śląską.

Gdy zaś Jadwiga matką została, sama zajęła się wychowaniem dzieci. Chcąc zaś je od lat najmłodszych zaprawiać do dobrego, brała je Jadwiga ze sobą do chat najuboższych tam gdzie nędza była największa i smutek najboleśniejszy. Trzynastu ubogich mieszkano stale w zamku, a młodziutki córki Jadwigi usługiwać im musiały.

Kiedy zaś po ziemiach śląskich głód się rozszerzył, księżna kazała biednych zwoływać na dziedziniec zamkowy i dawała im pożywienie i przytułek. Dworzanom zalecała, by czuwali troskliwie nad powierzonymi im ubogimi.

Hojność jej trudno wyliczyć. Oprócz klasztoru trzebnickiego, który własnymi pieniędzmi utrzymywała, budowała inne jeszcze klasztory, wszystkie ze swego wiana. Skorą była jej dusza w czynieniu dobrego, a zahartowana na smutek i ból.

Gdy w roku 1238 umarł małżonek jej umiłowany, zniosła z całym spokojem cios ten dotkliwy, a zwracając się do oplakujących śmierć Henryka, mówiła:

— I czegoż płaczecie? Ten kto płacze umarłego, ciało jego ma tylko w pamięci, a nie duszę, która raduje się w Bogu.

Po śmierci księcia przeniosła się Jadwiga do klasztoru trzebnickiego, gdzie najmłodsza z jej córek była księżną.

W roku 1241 pojechała Jadwiga do Krosna, aby syna swego, Henryka Pobożnego, pobłogosławić przed walką z Tatarami, których hordy nieprzejrzane wówczas kraj pustoszyły. Pozostała tam dni długie z synową i wnukami, oczekując powrotu syna.

Pewnego dnia siedziała Anna, małżonka Henryka, z dziećmi i dworem całym w komnacie, odmawiając pacierze za walczących, kiedy weszła do sali Jadwiga. Była więcej blada niż zazwyczaj, ale spokojna i dziwnie uroczysta. Powiodła smutnym wzrokiem po wnukach, oparła dłoń na ramieniu synowej i rzekła:

— Oto chrześcianie porażeni, a milego syna już się pozbyłam; odleciał od nas jak ptaszek prędko lecący. Już go na tym świecie nie zobaczymy.

Żona Henryka, słysząc te słowa, płakać rozpoczęła, a dzieci matce zawtórowały.

— Czy goniec z pola bitwy przyjechał? — pytała jedna z niewiast.

— Gońca nie spotkałam, ale Pan Wszechmocny dał mi łaskę jasnowidzenia, — odparła Jadwiga. — Widziałam Henryka na marach.

Nie dowierzali obceni słowom Jadwigi; dopiero gdy po kilku dniach przywieziono ciało martwego księcia, zdziwienie ogarnęło wszystkich.

W izbie rozległo się szlochanie, jedna tylko Jadwiga oczy ku niebu wzniosła i rzekła:

— Dzięki Tobie, Boże, żeś mi dał takiego syna, który życie położył w obronie wiary i ojczyzny.

Wróciła potem święta księżna do klasztoru trzebnickiego i żyła dwa lata jeszcze, pełniąc dobre uczynki. Rozchorowała się wreszcie ciężko od postów nieustannych i umartwień. Zwołała do siebie wszystkie siostry zakonne i rzekła do nich:

— Już zbliża się chwila ostatnia, niech więc dzieje się wola Wszechmogącego. Żegnajcie mi, siostry i ty, miła córko; módlcie się za mną, Kochajcie bliźnich, tak jak życiem własnem uczył was Jezus Chrystus.

Umarła z imieniem Zbawiciela na ustach.

Już w roku 1260 papież Klemens IV imię jej zapisał w chwalebny poczet Świętych Pańskich.

I odtąd jest Jadwiga przemożną Patronką narodu naszego. Z wyżyn niebieskich spogląda jako matka najlepsza na lud swój ukochany, któremu opiekunką była.

Naśladowmy jej cnoty i módlmy się do Boga za jej przemożną przyczyną, by miłosierdzie okazać raczył tak nieszczęśliwemu i tyle cierpiącemu narodowi naszemu.

Któż jako Bóg!

Przed wiekami, na samym czasów początku, *»pierwej niżli się ziemia stała«,* Bóg *»gotował niebiosy«* (Przyp. VIII, 23 i 27) i tworzył w nich nieprzejrzane, dziewięciorakie chóry anielskie. I otóż tam, przed Boga nieskończonym Łajestatem, stała się rzecz straszna. Olśniony własną pięknnością, zaślepiony swą mocą i chwałą, którą otrzymał z rąk Bożych, powstał przeciw Stwórcy swemu jak słońce promienny, światłonośny Lucyfer i rzekł: *»Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją... będę podobny Najwyższemu...«* (Iz. XIV, 13 i 14.) A owo za szaleńcem opowiedziały się zastępy całe.

jak on zaślepione, jak on zuchwale sięgające wyżyn tronu Bożego.

»I stała się wielka bitwa na niebie«, tak opowiada nam dalej Jan święty w swym jasnowidzeniu owe tajemnicze dzieje przybytków Pańskich. Z hasłem: »Któż jako Bóg« powstał wielki aniołów książę, który od owego zawołania wziął swe imię, Michał archanioł. »I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego potykali się ze smokiem: smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią dyabłem i szatanem...« (Obj. XII, 7)

Nie jest, nie może być nikt podobny Najwyższemu, bo nikt jako Bóg. On sam tylko Najwyższy, Niepojęty, Nieskończony.

Któż więc On jest? Jakiem jest Imię Jego, jaką jest Jego Istota?

Zmysłami naszymi i rozumem naszym stwierdzić tylko możemy, że Bóg istnieje. Podziwiamy bowiem dzieła rąk Jego, a widząc je rozumiemy, że stworzył je Bóg Nieskończony. Niczego przecież więcej ponadto o Bogu sami ze siebie wiedzieć nie możemy. Niezgiebione umysłem tajemnice Istoty swej Bóg tylko sam nam objawił. On to powiedział nam, że jest Jeden w Trzech Osobach, On również pokazać nam raczył, jaką jest Istota Jego i jakim jest Jego Imię.

Gdy Mojżesz, pasąc w ziemi madyańskiej owce teścia swego, zbliżył się do góry Horeb, ujrzał Pana »w płomieniu ognistym z pośrodku krza; i widział, iż kierz gorzał, a nie zgorzał«. Z bojaźnią i drżeniem zbliżył się przyszedłszy wódz ludu wybranego do Pana, zdjął obuwie z nóg swoich i zakrył oblicze, »bo nie śmiał patrzeć naprzeciw Bogu«. I usłyszał głos: »Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izraela i Bóg Jakóba...« I usłyszał dalej z ust Bożych wielkie swe posłannictwo, że miał lud wybrany wyprowadzić z niewoli do ziemi obiecanej. Wówczas to rzekł Mojżesz do Boga: »Oto ja pójdę do synów Izraelowych i rzekę im: Bóg ojców waszych posłał mnie do was. Jeżeli mi rzekną, które jest imię Jego, coż im powiem?«. Otóż na takie wyraźne zapytanie sługi swego, Bóg powiedział mu swe Imię niewysłowione: »**Jam jest, którym jest...** tak powiesz synom Izraelowym: Który jest, posłał mnie do was... To jest Imię Moje na wieki...« (II. Mojż. z rozdziału trzeciego.)

Imię to zaprawdę wielkie, jako Ten, który je nosi. Coż ono znaczy? Przedziwnem tem imieniem Pan nad Pany jasno i wyraźnie opowiedział równocześnie Istotę swą niepojętą. »Jam jest, którym jest«, znaczy, że Bóg sam ma w sobie pełnię istnienia. Bóg tylko sam o sobie może powiedzieć: »Jestem« — w zupełnem tego słowa znaczeniu. Jestem i istnieję własną siłą i mocą i tylko sam ze siebie, jestem od wieków i na wieki będę. »Jam jest« — a wszystko inne pochodzi odemnie i ze Mnie czerpie całe swe istnienie, tak i tyle tylko, ile Ja zechcę. Więc istotnie Bóg tylko Najwyższy o sobie powiedzieć może, że imię Jego: Jam jest, którym jest.

W tem samem też znaczeniu powiedział Bóg o sobie w głębokiej księdze objawień Jana św.: »Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec... który jest i który był i który przyjdzie, Wszechmogący.« (Obj. I. 8.)

Takiem więc jest imię Boże. Jakimże zaś jest On sam, w Majestacie swym nieskończonym?

W rozmowie swej z Samarytanką powiedział Pan Jezus: »Duch ci jest Bóg; a ci, którzy Go chwalią, powinni Go chwalić w duchu i prawdzie.«

(Jan IV, 24.) Bóg jest więc *duchem*, to znaczy istotą, posiadającą rozum i wolną wolę, a nie mającą ciała. Nie można zatem Boga widzieć okiem ciała naszego, nie można się Go dotknąć, nie można Istoty Jego spostrzedz zmysłami. — Św. Agustin píše: »Bóg jest duchem; niewidzialny, niezgłębiony. Serce nasze tutaj tylko wierzyć weń może, a później dopiero okiem ducha oglądać Go będziemy.« Czwarty powszechny Sobór laterański uroczyste wypowiedział wiarę Kościoła św.: »Wierzmy silnie i wyznawamy, że jest jeden tylko Bóg prawdziwy, niewidzialny dla oczu cielesnych, *duch najczystszy...*«

Przedziwnie zbliżał się Bóg do wybranego sługi swego, Mojżesza. Mówił Pan do niego »*twarzą w twarz, jako zwykły człowiek mówię do przyjaciela swego*«. A przecież Mojżesz oblicza Bożego nigdy nie widział i widzieć nie mógł. Razu pewnego, podczas takiej rozmowy tajemniczej, dał Pan Bóg słudze swemu oczywisty dowód wielkiej swej miłości. Rzekł mu bowiem: »*Nalazłeś łaskę przedemną...*« Mojżesz zaś pragnąc w swym zachwycie jeszcze więcej zbliżyć się do Boga, jął go prosić: »*Ukaż mi chwałę Twoją*«. Lecz Pan odpowiedział: »*Nie będziesz mógł widzieć Oblicza Mego; nie ujrzy Mnie bowiem człowiek, a będzie żyw*«. (II. Mojż. z rozdziału 33.)

Św. Paweł apostoł powiada o sobie, że Bóg odsłonił mu głębokie tajemnice swoich, że był zachwycony aż do nieba siódmego, że widział rzeczy, których wypowiedzieć nie umie. — ale Oblicza Pańskiego i on nie oglądał. W listach swych mówi kilkakrotnie i wyraźnie bardzo, że okiem śmiertelnem Istoty Bożej widzieć żaden człowiek nie może: »*Teraz widzimy przez zwierciadło, pod zastoną...*« (I. Kor. XIII. 12) »*Albowiem w wierze chodzimy, a nie w widzeniu*«. (II. Kor. V. 7.) »*Boga żaden z ludzi nie widział, lecz ani widzieć może*«. (I. Tymot. VI. 16.)

Przecież chociaż Bóg duchem jest i ciała nie ma, mówimy i mówić możemy, bo tak czytamy nawet w Piśmie św., że n. p. »*Oczy Pańskie spoglądają na tych, którzy się Go boją, że Bóg Uchem Swem słyszy modlitwę naszą, że więzi i trzyma nas Prawica Jego, że otwiera Rękę Swoją i napelnia błogosławieństwem wszelkie stworzenie, że niebios są tronem Jego, a ziemia podnóżkiem Stóp Jego*«. Pismo święte czyli Bóg sam tak mówi do nas o sobie, ażebyśmy działanie Jego zrozumieć mogli. Bóg ciała nie ma, a Oczy Pańskie to Jego Opatrzność i Wszechwiedza, Prawica i Ręka Boża to Jego Wszechmoc, Stopy Jego to Boża Wszechobecność i Nieskończoność, Palec Boży to Jego Mądrość, Usta Pańskie znaczą Prawdę odwieczną, Serce — Miłość Jego nieskończoną.

Takim jest Bóg!

Duch to najczystszy, mieszkający w światłości dla nas niedostępnej, Duch nieskończenie doskonały, Stwórca i Pan nieba i ziemi.

~~~~~

## Złote myśli o różańcu.

Na modlitwie różańcowej opieram moje najdroższe nadzieje tryumfu Kościoła.

Pius IX.

\* \* \*

W rodzinach i okolicach, gdzie wznoszą się stare różańca modlitwy, nie obawiamy się obojętności religijnej, ni błędów przeciw wierze.

Leon XIII.

~~~~~




Jadwiga.

LITWA.



Jagiello.

Litwa, na której ziemiach od kilku tygodni toczą się krwawe walki, rozciąga się między rzekami Niemnem, Dźwiną i Dnieprem, a na północy dotyka morza Bałtyckiego. Właściwym twórcą państwa litewskiego był książę Gedymin. On to na początku czternastego wieku umocnił utworzone już dawniej państwo i z Wilna utworzył stolicę. Książę Gedymin ma też dla Litwy takie znaczenie, jakie Bolesław Chrobry dla Polski; był pierwszym budowniczym Litwy.

Litwini z wszystkich narodów w Europie najdłużej żyli w pogaństwie, bo aż do czternastego wieku. Jako lud pogański i dziki budzili postrach w sąsiednich narodach. Nieraz napadali ziemie polskie, niszczyli je, palili, rabowali, zabierając tysiące ludzi w niewolę. Najzaciętsze jednak walki staczali Litwini z Krzyżakami. Kiedy książę Gedymin zasiadł na tronie litewskim zrozumiał, że sam Krzyżakom oprzeć się nie zdoła, zwrócił się więc z przyjaźnią ku Polsce. Panował w niej wówczas Władysław Łokietek, któremu Krzyżacy również dawali się we znaki. Ochotnie zawarł więc z Gedyminem przymierze, a na znak tej przyjaźni polsko-litewskiej syn Łokietka, Kazimierz, zwany później Wielkim, poślubił Aldonę, córkę Gedymina. Gody weselne młodej pary odbyły się w Krakowie. Przedtem Aldona przyjęła chrzest święty, a na chrzcie imię Anny.

Małżeństwo Kazimierza Wielkiego z Aldoną było pierwszym węzłem, załączającym Litwę a Polskę. W kilkadziesiąt lat później nastąpiło jeszcze silniejsze i nierozdzielne połączenie obydwóch krajów przez małżeństwo wnuczki Kazimierza Wielkiego, Jadwigi, z Jagiellą, wnukiem Gedymina.

Jadwiga i Jagiello, to dwa najświetniejsze imiona w dziejach Litwy. Dzięki tej parze królewskiej wiara św. spłynęła na Litwę

i Litwa dotąd pogańska stała się w rzędzie państw chrześcijańskich, oświeconych. To też uznając ważność dokonanego zjednoczenia, w trzy lata po bitwie grunwaldzkiej zjechał się panowie polscy i litewscy wraz z królem Jagiellą w miasteczku *Horodle* nad Bugiem i tu zawarli Unię, czyli połączenie Litwy z Polską. W półtora wieku po unii *Horodelskiej* nastąpiła *Unia Lubelska*. Stała się ona dzięki Zygmuntovi Augustowi. Ostatni ten bowiem król z rodu Jagiellonów, obawiając się, aby po śmierci jego Litwa nie odpadła od Polski, zwołał panów polskich i litewskich do Lublina i tu przeprowadził potwierdzenie i umocnienie Unii, zwanej *Lubelską*.

Złączona pod jednym berłem, dzieliła Litwa równe losy z Polską, okrywała się chwałą i cierpiała niedolę. Po rozbiórce Polski Litwę zagarnęła Rosja. Srogim uciskiem starała się wykorzenić uczucie przynależności do Polski, lecz daremnie. Zarówno w powstaniu 1831 jak 1863 r. Litwa czynny wzięła udział i obficie spłynęła krew męczeńską. Dopiero w ostatnich latach tu i ówdzie zaczęła się objawiać wśród Litwinów niechęć do Polaków. Jednakże należy sądzić, że wspólne cierpienia, jakie w wojnie obecnej przechodzą zarówno Polska jak Litwa, u niechętnych zatrać niechęć i przywrócą pamięć wiekowej łączności i pracy dla wspólnego dobra.

Ziemia litewska to kraina piękna i bogato wyposażona przez naturę. Pokryta wspaniałymi lasami, skropiona mnóstwem rzek i jezior, obfituje, — jak powiada poeta, w »ryby, grzyby i wędliny, Lny dorodne, huk zwierzyny«. Odwieczne lasy litewskie cieszą się sławą niemałą. Zjeżdżali do nich na łowy królowie polscy i wtedy puszcza litewska rozbrzmiewała odgłosami trąbki myśliwskiej i granem ogarów. Ofiarą łowów królewskich



Chata litewska w okolicy Grodna.



Żubry w puszczy białowieskiej.

padają niedźwiedzie, żubry, lisy, bobry i dziki. Dotąd puszcę litewską zamieszkuje danielę, sarny, łosie, jelenie, dziki i żubry. Zwierzyna to nielada, zwłaszcza żubr wielki, do wołu podobny, o silnym łbie i karku z ogromną grzywą, uznany za króla lasów litewskich; tem cenniejszy, że w Europie całej zachował się tylko w puszczy litewskiej, gdzie żyje otoczony troskliwą opieką. Ażeby żubry zachować od zupełnego wyginięcia, surowo zabroniono zabijania tej rzadkiej zwierzyny.

W lasach litewskich rosną dęby, świerki, lipy, brzozy, graby, jesiony. Nad wszystkimi drzewami góruje jednak sosna, która dorasta tu wspaniałych rozmiarów. U stóp drzew roślących krzewią się leszczyny, jałowce a niżej kwiaty, trawy, jagody i mchy tworzą kobierce wzorzyste. Miejscami las rośnie na bagnach i mokradłach. Dostęp tu trudny, a często zgoła niemożliwy. Miekiewicz, który w pięknych wierszach opisał nam lasy litewskie, owe niezgłębione tajemniki puszczy litewskiej w takich maluje słowach:

»Któż zbadał puszcze litewskich przepastne krainy, Aż do samego źródła, do jądra gęstwiny? ... Gdybyś przeszedł bory i podszyte knieje, Trafisz w głębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni, Obronny trzęsawica, tysiącem strumieni I siecią zielsk zarosłych i kopcami mrowisk, Gniazdami os, szerszeniów, kłębami węzowisk. Gdybyś i te zapory zmógł nadludzkim męstwem, Dalej spotkać się z większym masz niebezpieczeństwem: Dalej co krok czyhają, niby wilcze doły Małe jeziora, trawą zarosłe na poły, Tak głębokie, że ludzie dna ich nie dosłędzą, (Wielkie jest podobieństwo, że dyabły tam siedzą.)«

Zabytkiem owych prastarych, odwiecznych borów litewskich jest dziś *puszcza białowieska*, licząca dwa-



Kościółek w puszczy białowieskiej.
(Przed kościołem patrol wojskowy.)

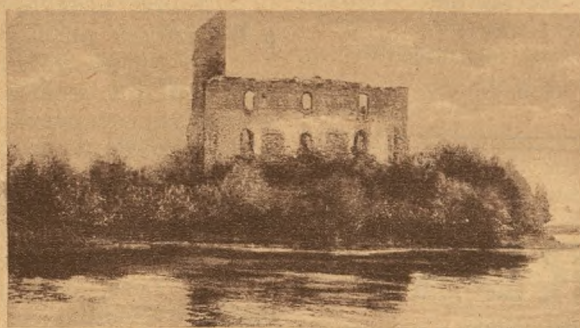
miasteczek. Największym z nich jest Białowieża. — Litwę zamieszkuje Litwini, Polacy i Białorusini, nie licząc wielkiej liczby Żydów, stanowiących, jak zawsze i wszędzie, plagę kraju. Litwini zamieszkuje głównie w dzisiejszej gubernii kowieńskiej, wileńskiej i suwalskiej. Granice dawnej Litwy sięgały znacznie dalej, to też Litwini zamieszkuje także okolice Kłajpedy, Tyłży i Wystrucia. Na ogół ludność litewska wynosi do trzech milionów; z tego wielka liczba wyemigrowała do Ameryki, a pod panowaniem pruskim żyje około 120 tysięcy. Lud litewski jest w pracy wytrwały i poważny:

»Lud to cichy, rzewny, skryty,
Jak to mówią: kuty, bity.
Kiedy szczerzy, jak воск topnie;
Ale, gdy go kto zahaczy,
To i w grobie nie przebaczy«...

Język litewski pokrewny jest językom słowiańskim. Matka n. p. po litewsku jest *motyna*, ręka *ranka*, zima *žema*.

»Na starej Litwie, Wstęga się zwija Błękitny Niemen, Modra Wilija«

Stolicą Litwy jest Wilno. (Zobacz »Przewodnik



Ruiny zamku w Trokach.



Widok ogólny Grodna.

Katolicki« nr. 40.) Na zachód od Wilna leży najstarsze miasto litewskie i pierwotna stolica — *Troki*. Dziś to miasteczko niewielkie, z malowniczymi ruinami zamku trockiego, zbudowanego przez Kiejstuta na jednej z wysp trockiego jeziora. Przy ujściu Wilii do Niemna leży *Kowno*, pamiętne walkami z czasów wojen krzyżacko-litewskich. Nad Niemnem leży również *Grodno*, z którym łączą się dla nas smutne wspomnienia historyczne. W Grodnie umarł król Stefan Batory. W Grodnie odbył się sejm, na którym podpisano drugi rozbiór Polski. Tu wreszcie, dnia 25 listopada 1795 r., złożył koronę Stanisław Poniatowski. Przed kilku laty zmarła w Grodnie Eliza Orzeszkowa, powieściopisarka znakomita i zasłużona obywatelka.

Po Wilnie największym miastem na Litwie jest *Mińsk*, w którym za czasów wolnej Polski odbywały się najwyższe sądy, zwane trybunałami. Ważnym jest *Brześć Litewski*, pamiętny w dziejach naszych i *Pińsk*, którego nazwę spotykamy dziś często w wiadomościach z wojny. Wreszcie pamiętnym jest dla nas *Nowogródek*, niegdyś stolica książąt litewskich, w którym lata dziecięce spędził Adam Mickiewicz, urodzony w Zaosiu pod Nowogródkiem.

Wieszcz nasz w »Panu Tadeuszu« w natchnionych słowach opisał przyrodę i społeczeństwo litewskie. To też, kto pragnie poznać piękną ziemię litewską, niech weźmie księgę wieszcz do ręki. Poemat zaczyna się Litwy imieniem:

»Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...«

A. K.

M. L.

LUDGARDA.

Opowieść historyczna z XIII wieku.

(Ciąg dalszy.)

Wreszcie dał znak Barnim, aby do stołu siadano. Poprowadził Ludgardę do miejsca, gdzie srebrzyły się małe grabki i łyżeczka, a wskazując na nie, rzekł:

— To po matce twej, więc szanuj je, córuchno.

Usiadł potem przy wnuce swej, miejsce naznaczywszy wprzód pani Szamocinie i Jewusi.

Przy sobie miał blisko starego Dana, sługę i powiernika z lat młodych jeszcze.

Naprzeciw siedział knież, dworując milczącej już Jewce.

Jakoż obiad długo się ciągnął, bo wnoszono coraz to nowe misy smacznego jada, miody coraz to starsze i coraz słodsze przysmaki.

Ludgarda siedziała sztywna i blada bardzo, ze spuszczonej na talerz oczyma, jakoby łyzy trysnąć miały z pod spuszczonej jej powiek.

Zauważył smutek jej Barnim, więc zapytał:

— A cóż ci to, córuchno? Nie dobrze u dziada?

— Dobrze, dziadziu, dobrze, tylko za domem markotno.

— To ja luteńkę przyniosę i zagram co dla ciebie, — zawołała Jewusia, — pewno ci ulży.

Jakoż nie czekając przyzwolenia wybiegła, a wróciwszy z małą lutnią, usiadła przy nogach swej przyjaciółki i pobrzakiwała z cicha.

Wreszcie głosikiem ciekim i słodkim zaczęła nucić.

Zbielała więcej jeszcze twarz dziewczęcia i łyzy już w biegu niepowstrzymane posrebrzyły swym blaskiem jej liczka.

Tymczasem ksiązę Barnim widząc, że zanosi się na długie łyzy i żale, zawołał:

— Nie płaczże Luteńko, toż to i wstyd kawalerowi łyzy ukazywać i serca słabość. Dość już rozmowy i grania. My tu posiedzimy z Kiryllą, wam zaś, niewiasty, radzę wracać do komnat. — Tobie po podróży należy się wypoczynek, jako też Jewce. Pani Hieronimowa rozporządzi sobą według upodobania.

Do rąk księcia przypadły obie dziewczęzki, Kirylla zaś, któremu nie w smak było ich odejście, skłoniły się dwornie, unosząc rączkami sukienki.

* * *

Na świecie tymczasem rozszalała się burza śniegowa i wichur pokotem kładł napotkane drzewa. Wyrwał pnie i roznosił po polach, zawodząc pieśń żalosa. Ewcia i Luteńka stały w swej komnacie przy oknie do siebie przytulone. Jakoś im smutno było patrząc na wichurę, więc nie szła im rozmowa, a i buzie, od niewywechasy pobladłe, często poziewały.

Rozeszły się na koniec. Jewusia do swej komnatki, Ludgarda do kłęcznika kroki swe skierowała, aby Bogu ofiarować życie swe młode, rozpoczynające się pod dziadkowym dachem.

Jakoż ukłękła i twarzyczkę skryła w dłonie, a łyzy znowu puściły się z oczu.

— Nie słyszała nawet, kiedy się drzwi otworzyły i do pokoju weszła kobieta jak gołąb siwuteńka w białym czepeczku. Dopiero gdy usłyszała nad sobą szeptem wymówione: »Tysz, tysz, dziecinko«, — odwróciła twarzyczkę. Ujrzała nad sobą pochyloną głowę o oczach spłowiałych, spłakanych, ale jakąś radosną, uśmiechem ożywioną.

— Ktoś ty, stareńko? — spytała zalekniona.

— Tysz, dziecinko, nie bój się, ja niania twej matki. Wiedziałam, że przyjedziesz, więc czekałam, a serce od radości we mnie rosło, że ujrzę córę mej gołąbki jasnej. Daruj starej, że tu weszła, ale pode drzwiami stałam, żeby choć z daleka cię ujrzyć, serdeńko; kiedy jednak usłyszałam płacz twój, jakoś nogi mnie same tu przyniosły. — Nie płacz, duszeńko, szkoda ocząt młodych. Daj starej zdjąć szatki i do snu ułożyć.

Objęła potem swą dłonią spracowaną jasną główkę Ludgardy i do piersi swej przycisnęła. Zdjęła z niej szatki i do łóżeczka jak dziecinę zaniósła. Poszła potem do drzwi i zawarła zasówkę w zamku, okna przysłoniła, aby świt nie zbudził przedwcześnie dziewczyny.

— Tu ja przy tobie siedzieć będę, śpij więc, doniu, spokojnie.

— Nie, nianiu, nie; tyś zmęczona bardzo i stara już. Połóżcie się tu, tu, nianiu, jak przy mateczce, jak kiedyś, jak dawniej.

Łży z oczu znowu się polały. Przypomniły jej się dom, matka, bracia i ojciec w niewoli.

Niania ułożyła ją, przykryła, sama przysiadłszy z boku. Dziewczyna wzięła jej suchą, pomarszczoną dłoń w swą drobną rączynę i przytuliła do piersi.

— Opowiedz co, nianiu... tak jak dawniej mateczce mówiłaś.

Więc niania słodkim i cichym głosem poczęła opowiadać:

Dawno już temu, dawno, doniu, był królewicz..

* * *

Wolno mijały Ludgardzie dni na dziadkowym zamku. Pani Szamocina wyjechała, zostawiając jej ku rozrywek Ewusię. Niania zaś, o której już wszyscy zapomnieli, zaopiekowała się dziewczątkami. Do snu je kołysała opowiadaniem baśni, była im ochmistrzynią, matką prawdziwą.

A kiedy nadszedł czas, że Kiryło gościnne progi księcia opuścić musiał, Jewusia w głos się rozplakała, piaski do oczu przyciskając.

Nie pomogły niani opowiadania, luteńkę zarzuciła kędyś, po kątach jeno się chowała, chlipiąc żałośnie.

Ludgarda zaś była prawdziwą osłodą dziadkowi. Siadała na stołeczku u nóg Barnima, śpiewała mu cienkim głosikiem, albo prosiła:

— Powiedz mi, dziadziu, jak tam ojezulkowi być może w niewoli?

Nie lubił książę tych opowiadań, bo za serce go coś ścisnęło, gdy wspominał niedolę swej córki umiłowanej, w gardle coś dławiło od żalu, więc przerywał pytania wnuczki.

— A powiedz no, serdeńko, jako ci się udał Kiryło? Dorodny młodzien, a co? I zamek ma potężny, ziemi wiele, no i cóż ty na to?

— Niech dziadzio lepiej Jewusię spyta. Ja tam go nie chcę.

— Oho! jak widzę, to się pannie królewicza zachciewa może, kiedy na kniezia nie łaskawa. A zawołaj mi jeno nianię, to zobaczymy, jakby córce mej w szatkach złotem tkanych było.

Znosiła więc niania do komnaty księcia szaty różnobarwne, po Luteńkowej matce pamiętki. Nakładała je na młodzieńską swą panią, włosy trefiła, przeplatając perłami.

Barnimowi oczy jaśniały, gdy widział swą wnuczkę tak bardzo urodziwą.

Nawet Ewusię zapominała na chwilę o żalu swym i tęsknocie do młodego Litwina i z zachwytem patrzyła na urodziwą postać księżniczki, powtarzając:

— Oj, gładka jesteś, Luteńko, gdyby cię taką pan Kiryło ujrzał.

Niania zaś, trzęsąc się, przeczyła:

— Co tam Kiryło! Jak królowa nasza gołąbka, królowa prawdziwa!

Ludgarda zaś płonęła radością i uśmiechała się wdzięcznie do wszystkich.

— Przyjedzie po cię królewicz, doniu, przyjedzie z dalekich stron i zabierze jak swoją. Znowu niania sama zostanie i oczy już chyba wypłaczę z żalu. Ale co tam, bylebyś królową była...

Gniewnie przerywał Barnim starej:

— Nie plećże starucho i w głowie nie zawracaj dziewczynie. Gotowa uwierzyć jeszcze w tego królewicza, a potem bieda będzie, gdy się nie zjawi.

Ale niania uparcie powtarzała:

— Przyjedzie królewicz, przyjedzie i donię jak swoją zabierze.

I tak na zabawie starego Barnima z wnuczką i na prorocत्वach niani spływały dni Ludgardzie.

II.

Zaloty królewskie.

Upłynęła połowa kwietnia.

Długotrwała i ciągle powracająca zima zelała. Grube płaty śniegowe, pochowane między krzewy, zczerniały najpierw, a potem tając zaczęły, aż spłynęły srebrnymi wstęgami do morza.

Młoda trawa puściła się wszędzie, lśniąc w ogniach słońca młodej wiosny tysiącem barw.

Ruczaje pędzące tu i tam, pozamulały ścieżki, rozmyły granice, niszcząc wszystko, co praca ludzka i wola naznaczyły.

Radość niewstrzymana szła przez pola jeszcze puste i drgała w skrętach i splotach nagłych strumieni, co z błyskawiczną szybkością pędziły ku dolinom.

Weselne oczekiwanie czegoś niepojętego wisiało w powietrzu, drgało w falach modrych Bałtyku.

— Wiosna idzie! — szeptały żdźbła trawy rozchwianej w lekkim powiewie.

— Wiosna idzie! — szemrały bezlistne jeszcze gałęzie drzew w przeczuciu bliskiego rozkwitu.

I ziemia cała dyszała rozkoszą oczekiwania...

* * *

Przy oknie siedział książę Barnim, zapatrzonej w błękit niepokalany nieba, w rozkołysane wody morza, kiedy do komnaty wpadła zdyszana Ludgarda i Ewka. Do nóg się rzuciły starcowi, jedna przez drugą wołając:

— Wiosna idzie, dziadziu! Wiosna!

— Wiosna! — jakby uszczęśliwiony niesłychaną nowiną powtórzył Barnim.

A potem objął swe wnuczkę rękami i do piersi przycisnął, szepejąc:

— Taka sama idzie, jako wtedy, kiedym Nastkę z domu wydawał.

— Nie smuć się, dziadziu, nie smuć, — szeptała Ludgarda, głaszcząc rączną drobną po twarzy księcia. Jewusia zaś całowała kolana jego z uniesieniem.

— A czegoż to moje dziewczyny takie rade dzisiaj?

— Bo wiosna idzie, dziadziu, aż mi dech zapiera radość, aż serce coś ścisnęło, a w duszy wesele mam. I nie żal mi dziś domu, ani braci, ani matki, tylko ciebie kocham i Ewunię i nianię i świat cały. I ojezulkowi pewnie nie najgorzej u pogan, kiedy słońce tak jasno świeci; prawda, dziadziu?

— Pewnie, córuchno, pewnie! Czas nam jednak okna zawrzeć i do komina się przesiać. Chłód jakowyś zdradny wieje. Zawrzyj no okienko, Ewusi.

Wstała Ewa z klęczek i posłusznie przywierała okna; wreszcie, jakoby zdumiona czemś z nagłą, stanęła nieporuszenie.

— Cóż tam marudzisz, dziewczyno, — zapytał Barnim.

— Luteńko! — wołała z rozpromienioną twarzą Jewka, — granie jakieś mnie tu z wichrem dolatuje. Posłysz i ty choć trochę.

Jakoż zbliżyła się Ludgarda do okna i wnet z radością krzyknęła:

— Dziadziu, toż to rogów granie z boru słychać. Łowy tam być muszą, to może i goście będą!

— Dzierlatkiście obie, ktoby teraz na łowy się wybrał, a bez mojej wiedzy w borach mych polował.

I jakoż nie dowierzając młodkom, sam wyszedł przed zamek, a za nim Ewusia z Luteńką.

Twarz mu wnet się zamroczyła i brwi podniosły, a oczy błyskawice ciskały.

— Dan! — krzyknął w gniewie.

— Słucham, książę!

— Posłać mi natychmiast pacholców do boru przywieść mi do nóg zgrają, która w lasach mych łowy bezemnie wyprawia. A żywo, Dan!

Przytulili się do siebie dziewczątka, strwożone, jako że pierwszy raz widziały księcia w gniewie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INGRES NAJPRZEW. X. ARCYBISKUPA DO KATEDRY GNIEŹNIEŃSKIEJ.

Starożytna gnieźnieńska stolica arcybiskupa miała w zeszłą niedzielę zaszczytne zadanie witania nowego swego władcy, podążającego do grobu św. Apostoła naszego narodu, aby objąć w posiadanie katedrę i tron swych poprzedników. A było to zadanie niełatwe, gdyż już podczas wjazdu X. Arcypasterza do miasta, który odbył się w sobotę około 3^{1/2} po południu, niebo zapowiadało na następny dzień posępna jesienną siołę, a w niedzielę od samego rana padał deszcz chwilami tak obfity, iż zdawało się, że niepodobnem będzie prowadzić X. Arcybiskupa w uroczystej procesji do katedry.

Tymczasem od godziny 9 zbierały się przy tumie i pałacu arcybiskupim coraz to liczniejsze zastępy wiernych, którzy nie bacząc na niepogodę, pragnęli widzieć i powitać swego Arcypasterza i niepokoił się myślą, że może minie ich to tyle upragnione szczęście. I dotrwali tak na słońcu i chłodzie do chwili, gdy o wyznaczonym czasie na progu pałacu ukazała się wyniosła postać X. Arcybiskupa; a równocześnie dzwon św. Wojciecha spżowem swem sercem witać począł nowego władcę stolicy arcybiskupiej.

Przy dźwiękach pieśni »Kto się w opiekę«, postępował X. Arcybiskup w towarzystwie X. Biskupa Jedzinka pod baldachimem ku katedrze, otoczony dostojnikami kościelnymi obu archidiecezji oraz przedstawicielami Sodalicyi Maryańskiej, a poprzedzany licznym szeregiem księży, kleryków, oraz zastępami członków miejscowych towarzystw, bractw i cechów, na których czele szła straż honorowa strzelców. A po obu stronach tego pochodu posuwały się wśród deszczu i wichru tłumy rozśpiewane, szukając spojrzeniem pełnem przywiązania i miłości czu tego, który szedł jako arcykapłan do swej świątyni, aby wziąć ją w posiadanie, a z nią razem serca swego ludu.

Gdy Ksiądz Arcybiskup stanął na progu katedry, umilkły dzwony, a na chórze zagrzmiały kotły i uroczysta fanfara odbiła się potężnie o sklepienie świątyni.

Przed grobem św. Wojciecha przyjął X. Arcypasterz X. Biskup Kloske wodą święconą i kadzidłem, następnie zaś witał go słowami pełnemi namaszczenia, w których, nawiązując do Ewangelii św., przypadającej na dzień ingresu, wykazywał, że nowy Arcypasterz wstępuje w związek małżeński z archidiecezą gnieźnieńską i ślubił mu w imieniu tejże oblubienicy mistycznej wierność, posłuszeństwo i przywiązanie.

Odpowiadając na przemówienie to, wyraził X. Arcy-

biskup swą głęboką cześć dla wspaniałej świątyni, gdzie witają go cienie poprzedników na stolicy arcybiskupiej i gdzie spoczywają prochy św. Wojciecha, którego śmierci zawdzięczamy założenie tej katedry, przy której stała kolebka dziejów Kościoła i narodu naszego.

Następnie wzywał Boga, aby błogosławił temu jego związkowi z archidiecezą gnieźnieńską i pozwolił mu na tej stolicy przetrwać wraz z wiernym ludem burzę, która rozszalała się rad całą Europą, dając mu gorliwość i mięstwo św. Wojciecha, pobożność św. Jolenty oraz mądrość poprzedników na tej stolicy prymasowskiej. Kończąc przepiękne swe przemówienie, oświadczył Ksiądz Arcypasterz, że bierze

w posiadanie katedrę i tron archidiecezji gnieźnieńskiej i prosił wiernych o modlitwę do Boga, aby ingres jego był początkiem lepszych dla nas czasów.

Teraz zaśpiewano na chórze hymn »Ecce sacerdos«, równocześnie zaś zaczęto znowu bić w dzwony. X. Arcypasterz, pomodlwszy się przed Najśw. Sakramentem, udał się przed wielki ołtarz i tu znowu się modlił, poczem X. Biskup-Sufran odśpiewał wiersz »Protector Noster«.

Podczas uroczystej mszy św. pontyfikalnej, którą celebrował Najprzewielebniejszy X. Biskup Kloske, zajmował X. Arcypasterz, przyodziany w szaty pontyfikalne, miejsce na tronie swoim po stronie Ewangelii. Kazanie, dostosowane do uroczystości, wygłosił X. prałat Krzeszkiewicz, kończąc życzeniem, aby nowy Arcypasterz zasiadał na swej stolicy w jak najdłuższe lata.

Po mszy św. nastąpiło uroczyste wkładanie paliusza, którego dokonał celebrujący X. Biskup Kloske po odebraniu od Księdza Arcybiskupa przepisanej przysięgi wierności dla Ojca świętego.

Przybrany w tę oznakę swej godności, udzielił teraz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz poraz pierwszy w katedrze gnieźnieńskiej arcybiskupskiego błogosławieństwa i udał się, oddawszy pokłon Najśw. Sakramentowi, z powrotem do pałacu.

Deszcz lał strumieniami, a mimo to tłumy wiernych oczekiwały na tę chwilę, aby raz jeszcze widzieć swego ukochanego Arcypasterza i wyrazić mu to wszystko, czem serca w dniu tym wezbrały, w okrzyku »Niech żyje!«, który też nie umilkł przedtem, aż X. Arcybiskup był już w pałacu.

Tutaj nastąpiło przedstawienie władz i deputacji różnych związków i korporacji, które trwało blisko godzinę.



Ingres Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa do katedry gnieźnieńskiej.



Król grecki w otoczeniu swych synów i swego sztabu głównego.

Nasze obrazki.

Sw. Jadwiga, księżna śląska.

Na pierwszej stronie „Przewodnika Katolickiego“ umieściliśmy piękny obraz św. Jadwigi, wykonany według oryginału znanego malarza naszego, Piotra Stachiewicza. Obraz ten należy do cyklu dzieł, przedstawiających polskich Świętych Pańskich, które wykonał na zamówienie Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu mistrz krakowski. Komunikujemy Szanownym Czytelnikom radosną wiadomość, że zasłużony około wydawnictwa ładnych, artystycznych obrazków religijnych zakład św. Wojciecha przygotowuje barwne reprodukcje całej seryi (10 obrazków) Świętych Polskich podług oryginalnych wzorów Piotra Stachiewicza.

Król grecki w otoczeniu swych synów i swego sztabu głównego.

Nader ważne narady, decydujące o przyszłej postawie Grecyi w grzającej zawierusze bałkańskiej, odbywają się od kilku dni w Atenach. Widzimy na obrazku taką naradę, którą król grecki Konstanty odbywa z synami i przedstawicielami sztabu generalnego w stolicy państwa swego. — Jak wiemy, wskutek mobilizacyi Bułgaryi, postanowił król także mobilizację armii swej na wszelki wypadek. Stoimy w każdym razie w przededniu nowych, strasznych wypadków na Bałkanie, w których Grecya ważną odegra rolę.

Ze świata katolickiego.

Ojciec św. zachęca wiernych do udziału w nabożeństwach różańcowych.

Papieska gazeta urzędowa, „Osservatore Romano“, ogłasza pismo Ojca św., wysłane w pierwszych dniach października do dyrektora Różańca świętego w państwie włoskiem. Orędzie papieskie kończy się następującymi słowami: „Wśród strasznej pożogi wojennej rozpoczął się miesiąc różańcowy. Pokorne modły wnoszą się do Matki Boskiej, Królowej pokoju. Pragniemy i życzymy sobie, żeby odmawiać na wszystkich październikowych nabożeństwach różańcowych osobną modlitwę o pokój. Niechaj więc wszyscy wierni dniem i nocą podnoszą ręce ku niebu, ażeby uprosić dla świata przebaczenie, zgodę braterską i pokój“.

Kardynał van Rossum został Wielkim penitencjarzem.

„Osservatore Romano“ donosi w tych dniach, że Ojciec św. zamianował w miejsce zmarłego kardynała Serafina Vanutellogo Wielkim penitencjarzem byłego delegata Stolicy Apostolskiej na kongresie eucharystycznym w Wiedniu, kardynała van Rossum.

Konferencja XX. Arcybiskupów i Biskupów polskich w Galicyi.

W dniach 21 i 22 września odbyła się w Krakowie konferencja XX. Arcybiskupów i Biskupów polskich w Galicyi. W konferencji uczestniczyli Arcybiskupi XX. Józef Bilezowski, Józef Teodorowicz, Franciszek Symon, książę-biskup Adam Sapieha, Biskupi XX. Józef Sebastian Pelczar, Leon Wałęga, Antoni Nowak. Przedmiotem obrad konferencji były bieżące sprawy kościelne. Arcybiskupi i biskupi, zebrani na konferencji, wysłali też wspólny telegram do Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego X. dr. Edmunda Dalbora w języku łacińskim, który brzmi w przekładzie polskim: „Zebrani w Krakowie Biskupi przesyłają następcy na tronie św. Wojciecha

najszczerze życzenia i braterskie pozdrowienia w dniu Jego konsekracyi, usilne modły zanosząc, aby Opatrzność Boża, która Nań ten ciężki obowiązek włożyła, łaską swą najszczodrzej wsparła Go w sprawowaniu urzędu“.

Wiadomości bieżące.

Aby uratować zubożałą ludność Królestwa Polskiego od śmierci głodowej w zimie,

potrzeba będzie zebrać *blisko dwa miliony marek*, licząc na większe miasta, gdzie nędra będzie najdotkliwszą, około miliona marek, a dla 50 komitetów lokalnych, rozsianych po całym kraju, mniej więcej drugie tyle.

Tak obliczył Komitet niesienia pomocy wysokość potrzebnego zasiłku, a obliczenie to zapewne nie jest zbyt wygórowane. Wobec tego, że szwajcarski generalny Komitet, chociaż posiada znaczne zasoby, rozdzielać musi swe fundusze *na całą ludność polską*, dotkniętą klęską wojenną, trzeba nam liczyć przede wszystkim na własne nasze siły. Nie będąc ani na chwilę narażeni na spustoszenia wojenne, mamy obowiązek ratowania głodnych traci i żadną miarą od niego wyminąć się nie możemy. Aby uprościć zbieranie składek, zapewne byłoby wskazaniem iść za głosem jednego z wybitnych naszych działaczy i *opodatkować się dobrowolnie według mienia i dochodu*.

O rzeczywistej potrzebie ratunku i ogromie nędzy

w Królestwie Polskiem dają w przybliżeniu pojęcie opisy gazet warszawskich, które już dzisiaj stwierdzają u licznych tysięcy brak wszystkich środków do życia, a na zimę zapowiadają masowe przymieranie głodem i, co za tem idzie, szerzenie się chorób, powstających z powodu głodu. Przyczynia się do tego w największej mierze *ogólny zastój w przemyśle*, z którego setki tysięcy robotników miały wyżywienie, a nie mniej brak najważniejszych artykułów żywności wskutek utrudnionego dowozu. W Warszawie na przykład brak maki usunięty został dopiero w zeszłym tygodniu, kiedy z Poznania nadeszły znaczniejsze zapasy.

W Galicyi, a szczególnie w Krakowie

stosunki nie wiele są lepsze, bo i tam panuje brak maki i chleba, a władze dotąd nie zdecydowały się na równomierne rozdzielanie zapasów przy pomocy kartek. Na domiar złego rząd nie może spieszyć ze skuteczną pomocą, wskutek czego ludność nie może się dźwignąć z nędzy.

Aby po wojnie zastąpić tych, co już nigdy nie wrócą, na roli, w rzemiośle i przemyśle, nawołuje sławny pisarz nasz, Tetmajer, braci naszych w Ameryce

do powrotu do kraju zza morza,

aby pomódz odbudować zniszczoną Ojczyznę. Głos ten, jak słychać, znajduje wśród Polaków za oceanem chętny posłuch, co dowodzi u naszych wychodźców rzeczywistego przywiązania do sprawy ojczystej.

Wojna.

Wzmógł się zaciętość między walczącymi narodami nie osłabła w ostatnim tygodniu tak znacznie, aby można z tego wysnuwać jakieś wnioski na ogólne wyczerpanie i stąd bliski już koniec straszliwych zapasów. Krew lać się będzie jeszcze dość długo, zanim nastąpi rozstrzygnięcie.

W Kurlandyi i na Litwie

walki toczyły się w dalszym ciągu pod Lennawaden, Dzwinską, Smorgoniem, Postawami i Wiszniewem, gdzie Rosjanie znowu przeszli do walki zaczepnej, ale nie zdołali nigdzie sprostać wojskom marszałka Hindenburga, a nawet ponieśli niemałe straty w jeńcach i różnego rodzaju rynsztunku wojennym.

W środkowej części wschodniego frontu

położenie na linii bojowej nad Jasiółdą pozostało niezmienione.

Na Wołyniu i w Galicyi wschodniej

armia austriacka wraz z armiami niemieckimi generała Linsingena i Bothmera wyparły Rosyan poza Łuck, pobiły pod Czarnyszem i przerzuciły za rzeczkę Karmin, pod Tarnopolem zaś unicestwiły gwałtowne rosyjskie próby przełamania frontu.

Na froncie austriacko-serbskim

walczone w pobliżu ujścia Kolubary, pod Gorazda i Trebinie; były to jednak tylko walki podrzędne.

Nad cieśniną Dardaneelską

rozpoczęły się znowu większe walki, które według doniesień dowództwa tureckiego wypadły korzystnie dla Turków.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

walki stały się mniej gwałtownymi, ale ani jedna ani druga strona nie ustawała w czujności, próbując od czasu do czasu zaskoczyć przeciwnika niespodzianym atakiem.

Na zachodnim froncie

usiłowania Francuzów i Anglików, zmierzające do przełamania frontu niemieckiego, okupione zostały, jak przypuszczają znawcy, ogromną liczbą ofiar, bo dochodząca do 200 tysięcy, licząc w to poległych, rannych i jeńców. Mimo tylu ofiar cel gwałtownej walki zaczepnej nie został osiągnięty, bo poza utratą pierwszych linii pod Lille, Souchez i Perthes wojska niemieckie nie potrzebowały się cofać, a nawet miejscami poczyniły postępy. Walka ma jednak toczyć się z niezmienioną gwałtownością nadal.

Na półwyspie bałkańskim

Bułgaria i Grecya, stojąc w pogotowiu wojennem, trzymały uwagę świata całego w napięciu, bo mimo pokojowych zapewnień wiadomem było, że skrzyżują one każdej chwili broń w walce, jeżeli Bułgaria sięgnie po kraje macedońskie lub uderzy na Serbię. Wreszcie jednak nastąpiło coś, co spowodować musi wyjaśnienie zagadkowego położenia, a mianowicie **groźba Rosyi zerwania stosunków przyjaznych z Bułgarią.**

Posel rosyjski w stolicy bułgarskiej otrzymał od rządu swego polecenie, aby opuścił kraj bułgarski, jeżeli rząd bułgarski w przeciągu 24 godzin nie zerwie układów z Niemcami i Austrią i nie wydał oficerów niemieckich ze swej armii. Chociaż groźba ta obecnie, kiedy Rosya w granicach swych ma nieprzyjaciela, nie byłaby zbyt straszną, to jednak rządowi bułgarskiemu nie mogłoby być łatwem wystąpić nieprzyjaźnie przeciwko Rosyi, której Bułgaria zawdzięcza swe istnienie i potęgę i to tem więcej, że Bułgaria będzie musiała liczyć się z tem, iż Francya i Anglia dadzą Grecyi i Serbii silne poparcie w posiłkach i pożyczkach.

W Rosyi

postępowe stronnictwa wzięły widoczną górę, bo przy wyborze kilku członków do Rady państwa uzyskali większość zwolennicy nowych porządków, a ziemstwa wysłały do cara deputację z prośbą o ponowne zwołanie dумы. Wydarzenia te były dla cara tak doniosłemi, że wezwał ministrów do swej głównej kwatery na naradę. Od wyniku tej narady zależeć mogą losy Rosyi w najbliższej przyszłości.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

X. proboszcz Adamski III rata z parafii Łódzkiej: X. prob. Adamski z Łodzi II rata 100 m. N. N. z Łodzi II rata 100 m. N. N. z Starego Dymaczewa 2 m. N. N. z Łodzi 20 m. N. N. z Będlewa 11,20 m. N. N. z Witobla 20 m. A. Manyś z Łodzi 1 m. N. N. z Trzebawia i J. Pietruszyk z Będlewa po 2 m. N. N. z Nowego Dymaczewa 3 m. N. N. z Witobla 2 m. A. Stoma z Nowego Dymaczewa 5 m. M. Nowicki z Będlewa 4 m. St. Zakrzewski z Trzebawia 1 m. N. N. z Będlewa 3 m. J. Pioszyk z Będlewa i K. Stanisławska z Starego Dymaczewa po 2 m. N. N. z Łodzi 20 m. St. Fabisz z Będlewa 1 m. W. Kaczmarek z Łodzi 4 m. J. Maj z Witobla 3 m. N. N. z Witobla 10 m. N. N. z Łodzi 3 m. P. Gielewski z Łodzi, A. Sibila z Trzebawia i A. Jankiewicz z Trzebawia po 1 m. M. Olejniczak z Będlewa 3 m. N. N. z St. Dymaczewa 2 m. St. Nowaczyk z Będlewa i F. Jurga z N. Dymaczewa po 3 m. N. N. z Będlewa 1 m. A. Chudziński z Będlewa 10 m. Trafas z Witobla 3 m. Z Łodzi: N. N. 10 m. N. N. 3 m. N. N. 2 m. N. N. z Trzebawia 2 m. N. N. z Łodzi 1,50 m. N. N. z Starego

Dymaczewa 3 m. A. Nowak z Witobla 5 m. F. Gielewski z Łodzi 3 m. A. Wielicki z Trzebawia 5 m. N. N. z Nowego Dymaczewa 2 m. St. Ignaczak z N. Dymaczewa 5 m. Kozica z N. Dymaczewa 1,50 m. J. Grzybowski z Trzebawia 3 m. N. N. z Łodzi 5 m. Z N. Dymaczewa: Stabrowski i N. N. 4 m. N. N. z Łodzi 5 m. K. Stawna z Będlewa i N. N. z Trzebawia po 2 m. T. Nowak z Będlewa 3 m. W. Kaczmarek z Łodzi 10 m. W. Trawiński z Trzebawia 1 m. Z Będlewa: A. Klaczewski 2 m. Duczmał i F. Konieczna po 3 m. N. N. 2 m. N. N. z Trzebawia 2 m. Razem 443,20 m.

X. dziekan Kopernik z parafii Strzeleńskie: Ze Strzelna: N. N. 100 m. M. St. 100 m. N. N. 20 m. Białkowska 2 m. M. Łączna. J. Kawecka, R. Ziółkowska po 1 m., Wł. Rożnowicz 5 m. N. N. 10 m. Pluciński 3 m. M. Jabłońska 2 m. St. Rozmarynowski z Młynów 1 m. Z Jeziork: J. Jaficzak 10 m. J. Bagniewski 10 m. K. Kolczyński 5 m. P. Budzińska 3 m. I. Kwieciński 2 m. A. Chwiakowski 1,50 m. M. Paluszak, M. Barczak, J. Pińczewski, H. Czewszak i M. Rosińska po 1 m. M. Grzybowski 50 fen. F. Rozmarynowski 1 m. J. Wyborski 50 f. W. Krzewina 3 m. Razem 287,50 m.

X. kapelan Mehler z Dortmundu XI rata: Od Bractwa Różańca św. parafii św. Trójcy 53 m. i od innych osób 37 m. Razem 90 m.

Za pośrednictwem J. Koniecznego z Ludwinowa III rata: Wł. Konieczny 10 m. M. Zaworowski, A. Jankowiak, J. Celka po 1 m. J. Gubański 60 fen. J. Ruciński 40 fen. M. Wyzujak, S. Nowak, M. Przeżożny, W. Ptak, J. Cizak po 1 m. W. Waleńska 25 fen. W. Jakubowski 3 m. J. Krzyżyński 50 fen. M. Bogdańska 1 m. F. Krzyżyński 2 m. P. Radojewski, P. Bogdański i M. Mikołajczak po 1 m. A. Wałkiewicz 2 m. S. Waleński i J. Średnicki po 1 m. M. Gubańska i E. Wachowiak po 1,50 m. M. Olejniczak 2 m. M. Jakubowska 1 m. M. Wabińska 2 m. M. Waleńska 1,50 m. St. Ptak 50 fen. A. Kaszub i A. Gębiak po 1 m. St. Walczak i A. Pospiech po 50 fen. Razem 45,75 m.

Idaszewska z Błociszewa 50 m.

Ogółem złożono **138,400,26 m.**

Daisze składki chętnie przyjmujemy.

Poradnik prawny.

St. w Grudzielcu. Niema takiego prawa, iżby się musiało odbierać z banków pieniądze; takiego prawa też nie będzie; gdybykolwiek nakazywały coś podobnego, to nie potrzeba go słuchać.

J. Kur. 1) Mąż Pani skończył dopiero teraz we wrześniu r. b. 45 lat, nie może Pani zatem wyjednać jego zwolnienia z wojska. 2) Na owego gospodarza mogłaby się Pani uskarżyć do władzy wojskowej, ale radzimy tego nie czynić, gdyż byłby bardzo ostro karany.

X. Adm. w Cerażu. Zona ma prawo do renty, ale tylko wtenczas, jeśli jest w potrzebie. Użalić się należy do rady ziemiańskiego ewentl. do prezesa rejencji.

M. F. w W. Zona w takim przypadku otrzymuje wsparcie; podobnie do innych żon jednakże tylko wtenczas, jeśli jest w potrzebie. Tak samo ma żona w takim przypadku bezwzględnie prawo do renty pośmiertnej.

M. F. Pan musisz płacić to, co przypada na Pana; z drugiej strony musisz Pan poczynić kroki przeciw Spółce drenarskiej; pod tym względem musisz się Pan opierać na ustawach Spółki; niech Pan z temi ustawami uda się do adwokata.

St. Sz. Błażewo. Listu dawniejszego nie otrzymaliśmy; kontrakt zawarty przez ś. p. męża Pani obowiązuje także Panią; Pani nie maż prawa oddania owej posiadłości z powrotem i żądania zwrotu zaliczki.

P. S. M. Do tego ogrodu i domu miałyby prawo tylko wdowa i dzieci; dalsi krewni są wykluczeni.

M. W. Panu nie wolno otrząść gałęzi, wystających ponad Pański grunt; jeśli natomiast jabłka spadną same albo wskutek otrząśnięcia sąsiada, to wolno Panu przywłaszczyć sobie te jabłka, które spadły na Pańską posiadłość (§ 911 kodeksu cywilnego). — Sąsiadowi nie wolno zbierać jabłek na Pańskiej posiadłości. — Panu wolno dalej wezwać sąsiada, by w tym a tym czasie usunął owe gałęzie; jeśli tego nie uczyni, to wolno Panu owe gałęzie uciąć i zatrzymać sobie (§ 910 kodeksu cywilnego).

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** Przypomina się Szan. Członkom mszę św. i wspólną Komunię św. dnia 10 b. m., w dzień uroczystości Matki Boskiej Różańcowej, o godzinie 6 rano u Dominikanów.

X. Patron.

Kalendarz.

Niedziela (20-sta po Zielonych Świątkach), 10 października, **Franciszka Borgiasza**. — Poniedziałek, 11 października, **Emilii, Gereona z tow.** — Wtorek, 12 października, **Maksymiliana b., Walburgi**. — Środa, 13 października, **Edwarda kr., Eulogiusza**. — Czwartek, 14 października, **Fortunata, Kaliksta p.** — Piątek, 15 października, **Jadwigi wdowy**. — Sobota, 16 października, **Teresy p., Aurelii**.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 10 października Góraszka. — 11 października Krobia. — 12 października Łaszczyn. — 13 października Oporów. — 14 października Pawłowie. — 15 października Poniec. — 16 października Rawicz.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
Poznań, Rycerska 36
naprzeciw król. biblioteki.
Telefon 2075.

Bilans — Bilanz.

Activa.	Konto — Conto	Passiva.
62 89	Gotówka — Casse	— —
3 028 35	Towary — Waren	— —
113 357 89	Dłużnicy — Schuldner	— —
8 246 35	Weksle — Wechsel	— —
— —	Wierzyciele — Gläubiger	25 874 31
— —	Depozyta — Depositen	36 273 10
— —	Banki — Banken	40 000 00
— —	Udziały — Geschäfts-Anteile	17 072 65
— —	Fundusz rezerw. — Reserve-Fonds	1 509 45
722 60	Utensylia — Utensilien	— —
56 05	Akcyje — Anteile	— —
7 840 73	Depozyta w bank. — Bankguthaben	— —
— —	6% dywidendy — 6% Dividende	885 80
— —	Rezerwa spec. — Spezial-Reserve	11 699 55
133 314 86		133 314 86

Na rok 1914/15 przeszło)
Auf das Jahr 1914/15 sind übergegangen) 147 (członków
W r. 1914/15 — Im Jahre 1914/15)
umarło — gestorben 3 (Mitglieder
wystąpiło — ausgeschieden 5
wykluczono — ausgeschlossen 5 13

Przechodzi na rok 1915/16)
Auf das J. 1915/16 gehen über) 134 (członków
z 138 udziałami — mit 138 Anteilen.) Mitglieder

Suma odpowiedzialnościowa zmniejszyła się w roku 1914/15
o marek 13 000 i wynosi na 1. 7. 15. 138 000 mk.
Die Garantiesumme verminderte sich im Jahre 1914/15 um
M. 13 000 und beträgt nun 138 000 M.

Jarocin, dnia 12. września 1915.
Jarotschin, den 12. September 1915.

ROLNIK E. G. m. b. H.
St. Ruta. Basiński. Borowiński.



Pierwszorzędnym, czysto nie-
mieckim wyrobem jest

proszek mydlany

Schneekönig

w żółtem i czerwonym opakowaniu.

Bardzo ulubiony jest

fiolkowy proszek mydlany

Goldperle

pięknymi i praktycznymi dodat-
kami w każdej paczce.

Natychmiastowa dostawa!

Także błyszczyk na trzewiki
Nigrin (ładne odbarwiające kremy
wodne) i tusszcz na trzewiki.

Piękne nowe plakaty
z portretami wodzów.

Fabrykant:

Karol Gentner, Göppingen.

Nowość Dla rannych i chorych żołnierzy! Nowość

W długiej a tak strasznej wojnie dużo żołnierzy w bitwach i walkach odniosło rany, doznało okaleczenia, wielu pod wpływem trudów i niewygód popadło w ciężkie choroby. — W tych smutkach i boleściach — nie dźw — żołnierze nasi szukają pomocy i pociechy. Jak wdzięczni są za każde słówko, za każdy list, za książki i pisma. — Dotąd dla naszych polskich żołnierzy nie było osobnej książeczki dla rannych i chorych. — Wielkiej tej potrzeby uczyniliśmy zadość wydając książeczkę pod tytułem:

Bądź wola Twoja

Słowa pociechy dla naszych rannych i chorych żołnierzy

napisał

X. Władysław Adamski.

Książeczka ta zawiera w pierwszej części: Słowa pociechy oraz modlitwy w różnych położeniach żołnierza rannego, chorego, umierającego; a w drugiej części: modlitwy do Mszy św., przygotowanie do spowiedzi, litanie i t. d. — **Spieszmy więc i posyłajmy cenny ten modlitewnik do naszych rannych i chorych żołnierzy.**

Książeczka ta jest oprawna i zawiera 96 str. i cztery obrazki. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 80 fen. — Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni albo wprost pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. I.

Wróciłem.

Dr. Kukliński,
Witkowo. (1326)

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.

Gasawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.

Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gołina.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.

Miłostaw, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Miłostaw.

Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).

Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsenz.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.

Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.

Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.

Ujście, Volksbank zu Usch. E. G. m. u. H. Usch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Z powodu stosunków fami-
lijnych jest w wielkiej wsi

skład tow. kolonialn.

z urządzeniem zaraz do
wynajęcia. — Zgłoszenia do
eksped. Przew. pod nr. 1356.

Wolontaryusza i ucznia

z odpowiedn. wiadomościami
szkólnymi przyjmie zaraz

Drogeria pod lwem
W. Jankowski

Kruszwica. — Telefon 83.

Do zhoża mielenia na mąkę
i 30,00, z kołem Nr. 3 po
M. 40, Nr. 4 po 55,00 za szt.
brzytwka goli bez
ostrzenia aparatem
20 razy. Aparat z brzytwką
M. 1.50. Każda dalsza brzytwa
osobno 40 fen. — Wysyłka
za zaliczką. — Adres:
Ziętkiewicz & Mińkiewicz,
Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Siwym włosom

przywraća pod gwarancją
pierwotny kolor

Axela-Regenerator-włosów

butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą

„Axela“ (1016)

J. Gadebusch,

Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)

ulica Nowa 7/8.

Bacność!

Kupuję każdą ilość (1288)

kasztanów

i płacę najwyższe ceny.

Ig. Mandowski,

Pleszew — Pleschen.

Telefonu nr. 160.

Starszą panienkę

obeznąą dokładnie z brązą
towarów kolonialnych — oraz
drugą do składu żelaza i to-
warów żelaznych, również

ucznia

przyjmie od 1. X. 15 lub później

B. Andrzejewski
Grodzisk — Grätz (Bz. Pos.)

Pamiętka konsekracji

Najprzewielebniejszego

X. Arcybiskupa Dr. Edmunda Dalbora.

Na Świecenie Biskupie.

Wydął X. Tadeusz Zakrzewski.

Z portretem Najprzew. X. Arcypasterza.

Poznań 1915. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena egzempl. 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 80 fen.

Byliśmy świadkami niezwyklej uroczystości. Od dziesiątek lat nie pamiętamy podobnej chwili: udzielenia święceń biskupich w katedrze poznańskiej oraz intronizacji w katedrze poznańskiej i prastarej świątyni gnieźnieńskiej.

Utrwalmy pamięć tych uroczystych dni, którymi nas Bóg w tych czasach smutnych pociesza! Uczyńmy to przeclawując w domach naszych powyższą książeczkę jako pamiętkę na długie lata. Tem więcej, że z książeczki tej dowiadujemy się wiele ważnych rzeczy, których tak łatwo w książeczkach nie znajdziemy.

Książeczka zawiera wytłumaczenie godności kapłańskiej i biskupiej, dalej dowiedzieć się można historii i powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego, a więc o tytułach i godnościach wysokich arcybiskupa naszego, dla czego ma prawo noszenia szat kardynalskich i t. d.

Dalej każdego zaciekawi poznanie przebiegu pięknych ceremonii święceń biskupich a wreszcie zawiera książeczka wytłumaczenie oznaki apostołskiej „palliusza”.

Każdy gorliwy dycezanin archidiecezyi naszych powinien wszystko to znać i wiedzieć koniecznie!

Książeczkę nabyć można we wszystkich księgarniach i wprost.

w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha

Poznań, św. Marcin 69.

2 ładne gospodarstwa

sa na sprzedaż w Zębowie po 75 mórg z nowymi budynkami, na dogodnych warunkach. (1336)

Ordynacja Posadowo (Neustadt b. Pinne).

Wszelkich informacji udziela W.Pan. Siciński, Zębowo (Neustadt b. Pinne).

Sprzedaż na raty.

Polecamy

Siewniki rzędowe włościańskie

„SAXONIA“

Siewniki szerokorzutne
Pługi — Brony — Walce
Spulchniacze

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze

H. CEGIELSKI Tow. Akc. Poznań.

Najstarsza polska fabryka.

Klinika dla kobiet

Dr. Łazarewicz

Poznań, ul. Rycerska 14

przyjmuje chore jak w czasie pokoju.

Potrzebni zaraz i od N. R.

Urzędnicy, zdolni pisarze gosp. elew. strzeley samotni, ogrodnicy sam., służący kaw., stangreeci kaw. do hrab. dworów, familie dworskie, włódarze od Now. Roku, na wysokie kontr., zdolne pokojowe i wszelka służba dworska.

Proceder. pośr. posad
Stefan Chelmiński,
Poznań, ulica Podgórna 7,
Hindenburgstr. 7). Tel. 5272.

Potrzebni od 1. X. 15
lub od 1. I. 16 (1286)

2 włódarze

z zaciężnikami.

Zarząd Majętn. Wolsztyńskiej
(Wollstein i. P.)

Majątność Brodnica

per Szoldry

poszukuje od 1. stycznia 1916
kilka porządných

famili

robotniczych

z dziewczkami do zacięgu, na
zasługę i ordynaryę. Zgłosz.
do zarządu dominiálního

Potrzebuję

Włódarza

i fernali

z zaciężnikami, na wysokie
zasługi i deputat, od Nowego Roku 1916.

Dom. Polskie Wilkowo
p. Polnisch Wilke.

Kr. Schmigel.

Pokojówka do dworu,
z prasowaniem, elewki
do Poznania, do wyuczenia
się dobrego gotowania, potrzebne
zaraz. Ludwika

Zielińska, procederowa pośr.
średniczka miejsce, Poznań, ul.
Wrocławska 19. (1357)

Oprzątkę do świń

— i —

Oprzątkę do drobiu

potrzebuję

od 1-go stycznia 1916

Dom. Bielejowo p. Góra.

Poszukuję od 1-go stycznia
1916 lub 1-go kwietnia 1916:

1 włódarza do zaprzęgu

1 włódarza do ludzi

1 palacza do prowadzenia
młockarni. (1345)

St. Dembiński

Bożejewice per Markowicz,
Rbg. Bromberg.

Dom. Bielejowo p. Góra

powiat Jarocin

potrzebuje zaraz lub od
1-go stycznia 1916

kowala

z własnymi statkami,

forczpana

i kilku fernali

ze zaciężnikami,
na deputat. (1363)

Wiejska

dziewczyna,

znająca domowe gospodarstwo,
potrzebna za

gospodynię. (1353)

Probostwo

Starygród per Kuklinów.

Na probostwie w Księstwie
potrzebna od 1. stycznia 1916

dziewczyna wiejska

w młodszym wieku, znająca
się na gotowaniu i utrzymywaniu
porządku w domu. Gospodarstwa
nie ma. Zgłoszenia do eksped. Przew. pod nr. 1351.

Potrzebna od 15. 10. 1b.

piastunka wiejska,

dobrze polecona. Zgłosz. i odpisy
świadectw do ekspedycji Przew. Kat. pod nr. 1361.

Elew

o ile możliwości już trochę obeznany - z gosp. potrzebny.

Dom. Marienrode

p. Giembofschek.

Młoda porządna

dziewczyna

z miłym objęciem, do wszelkiego zajęcia poszukuje profesora
Meyer, Inowrocław-Hohensalza. (1330)

Poszukuje swej córki

Zofii Graczyk

(rodem Przybylska)

z Łodzi (Królestwo Polskie).

Jan Graczyk

Bieżdrowo p. Wróblewo,
Kr. Samter (Posen).

5 mk. nagrody otrzyma, kto mógłby donieść o jej
pobycie obecnym. (1320)

Futro (Bekiesza) i czapka

tanio na sprzedaż

Kwiatowa - Blumenstr. 6,
I-sze piętro na lewo.

Gospodarstwo

moje obejm. 132 morgi ziemi
mam zamiar sprzedać z powodu
mej choroby. Do stacyi kolej.

15 minut, szosa w miejscu, pomiędzy
Barcinem a Mogilem.

Zgłoszenia do eksped. Przewodnika
pod nr. 1355.

Chłopak

ze wsi,

wolny od wojskowości,

zgłosić się może na służbę
do Seminarjum Duchownego
w Gnieźnie.

Poszukuję (1347)

Forysia

do stajni pałacowej, wolnego od
wojskowości. Turno,

Objezierze p. Obornik.

H. FLANZ

zegarmistrz i mechanik w Janówcu

przyjmie (1359)

UCZNIA.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo
i którzy wykazali się dobrymi
świadectw. szkołami.

Wstęp od zaraz,

2 uczni krawieckich

z uczciwej rodziny, przyjmie
pod gwarancją dobr. wyuczenia
tak cywilnej jako i wojskowej
garderoby mistrz krawiecki

St. Grześiak w Rawiczu,

Rawitach, Wilhelmsplatz 550

Panna, licz. 26 lat, z dobr.
rodziny, gosp., z miłym charakterem,
pragnie wyjść

* za mąż. *

Starsi panowie, z dobr. utrzymaniem,
którzy pragną wiernej towarzyski życia,
raczą łask. oferty nadesłać eksp. Przew. Katol. pod nr. 1344.

Obelgę rzuconą na panę

Sebkowiak z Bnina

niejświeżo odwołuję. (1360)

W. Łopińska z Bnina.